

Wagner a terażniejszość

Podczas wojny słyszało się, że Niemcy oszołoci ochłonęły w zapale do Wagnera. Jakiś zawód sprawila im jego sztuka. Mimo nacjonalistycznych demonstracji podczas przedstawień wagnerowskich cały ród jakoś nie chciał w dziele Wagnera widzieć „arki przymierza” — po wojenne pokolenie już w świetle historii patrzyło na teatr romantyczny. Czy nie miał racji Nietzsche kiedy tak zajadłe zwalczał Wagnera, swego dawniej najszerzej przyjaciela? Czy nie miał racji Debussy, który w „muzyce przyszłości” widział tylko ostateczne likwidowanie przeżytej epoki, a któremu „jutrzenka” wagnerowska wydawała się znieczem? Sprawa Wagnera, ta największa sprawa teatru i muzyki drugiej połowy ub. w., wymagała rewizji, gruntownego obrachunku, nowego poglądu z uszy.anej oddali czasu.

Pierwszą próbą trzeźwej krytyki wagneryzmu była wydana w r. 1924 obszer-na biografia Paula Bekkera „Wagner, das Leben und Werke”. Trzeźwość, — jak gdyby można było przeprowadzić regulację strumienia heraklitowego! A jednak praca Bekkera była cenna już przez to, że nie miała zamiarów propagandowych, — nie trzeba było zalecać światu Wagnera, — to była pierwsza korzyść jaka nam dała terażniejszość wobec zagadnienia. Wagner przestał być zaczerpniętym kołem, bo koło to rozszerzyło się i objęło cały świat. ... nie miał, dawne, pamiętności wagnerowskie, starcia, terenty, odstępowania najzgorzalszych — wszystko to straciło na smaku aktualności, wagneryzm już nie byli ani monomaniacy, ani nie byli to już młodzieńcy...

Z oddali dzisiejszej dzieło Wagnera przedstawia się zawsze jeszcze kapitalnie, a Niemcy muszą się zajmować rewizją puścizny wagnerowskiej. Jakże Niemcy? demokracycznie czy reakcyjnie? Kto ma być spadkobiercą ideałów wagnerowskich? — sprawa spadkowa chwilowo nierozstrzygnięta.

Wagner, rewolucjonista z 1848 r., „zneutralizował” coprawda na starość swe poglądy polityczne — napisał „Kaisermarsch” (po zwycięstwie niemieckim w r. 1870), był przyjacielem króla bawarskiego, zwalczał „zydostwo w muzyce”, córka Wagnera poślubiła H. St. Chamberlaina (autora sławnych „Grundlagen des XIX. Jahrhunderts”), — tędy idą pretensje junkierstwa do jego puścizny.

A jednak niecz Zygryda nie nosi nazwy „Hurra!” tylko „Notung”, dla Wagnera „naród” tworzą ci, którzy *wspólnie cierpią!* A więc: czy nocne rzese Nibelungów nie przypominają pracowników w zagłębiu Ruhry? czy opasły smok Fafner („ich liege und besitze!”) nie jest typem kapitalisty, który musi zginąć, a wraz z nim Mime, fałszywy militarysta, nieudolny fabrykant broni?

Czy Wagner jest autorem prawicowym czy lewicowym? — spór ciekawy, czasie wypowiedzenia wojny w r. 1914, kiedy Zygryd kul niecz na scenie bayreuckiej, widownia szalała; po wojnie, kiedy Hans Sachs wielbił sztukę niemiecką, audytorjum intonowało hymn narodowy. Zawsze nacjonalizm znajdował w Wagnerze akordy tutejskie. Czy i dzisiejsza

Der Fall Wagner. Eine Revision. Von Bernhard Diebold. Frankfurt n/M., Frankfurter Societäts-Druckerei, 1928; str. 46 i 2nl.

demokracja? Przecie „Spiewacy norymberscy” są apoleozą demokracji Tymczasem tylko prawicowi nacjonalisci zaakaparowali dziś Wagnera dla siebie, wobec zupełnej bierności warstw robotniczych.

Publicysta niemiecki Bernard Diebold poruszył „kwestję Wagnera”, umyślnie nadając swej broszurce tytuł dawnego pamfletu Nietzschego: w cyklu artykułów pisanych w lecie z Bayreuth do „Frankfurter Zeitung” Diebold przeprowadza bystrą rewizję wagneryzmu. A przeprowadza ją na tle dawnego rozłamu Nietzschego z Wagnerem.

Wagner i Nietzsche, „dwie gwiazdy przewodnie Niemiec”, a równocześnie dwa wielkie „nieporozumienia” na tle niemieckim! Nikt tak nie przeżywał sztuki Wagnera, nikt go kiedyś tak nie kochał i tak



RYSZARD WAGNER
rysunek Johna Bull

rozumiał jak Nietzsche, który później w potępną nienawiści ku niemu, w samoderżycielskiej sprzeczności z samym sobą, pogryzł się dobowolnie w mroki ostatnich swych lat. Dzisiejsza młodzież niemiecka przyjmuje klątwy Nietzschego na poparcie swej obojętności dla Wagnera...

A jednak Nietzsche nie tak łatwo przyznawał byle komu prawo podzielenia swej nienawiści i prawa druzgotania Wagnera. „Holocie bez respektu nie wolno wyma-



FRYDERYK NIETZSCHE

wiać wielkiego imienia Ryszarda Wagnera, ani chwalić go, ani potępiać!” Zapominają dziś, że Nietzsche był antydemokratą, nieważliwizł trzody ludzkiej. I każdy młodzik powołuje się na pomniejszanie Wagnera przez Nietzschego, nie zdając sobie sprawy, że Wagner był właśnie dla wielkiego Nietzschego dość wielki, aby na jego dziele postawić diagnozę choroby całego wieku. W odosobnieniu ostatnich lat z bólem mówi Nietzsche: „W życiu nie miałem nikogo jak tylko Ryszard Wagnera...”

Co Nietzsche tak zniechęcił w Wagnerze? — Zwycięstwo! Zwycięstwo „choroby wieku: dekadencji. Wagner jest „choroba”, romantyczną epidemją. Postępy tej choroby — to tragiczny kosmos Hebla, pesymizm Schopenhauera, „sybaryty samotności”, weltschmerz filistrów wraz z jego intelektualnemi rozkoszami; zwycięstwo tego co „interesujące” nad tem co jasne, zwycięstwo patologii nad zdro-

wym impulesem. Wykształcenie zjadało substancję człowieka, zbawienie sztuka odebrała religij; wszędzie sztuka była surrogatem życia. A Wagner jest mistrzem tej sztuki, jej wyrazu, jest jej doskonałym aktorem, sztuką swą władą nad treścią najbardziej wątpliwą, z patetyczną nieomylnością czarując w próżni! Wyczerował wielkość, której wiek jego nie miał; dokonywał wywołał — pozornych! Wielki aktor dekadencji, prorok z maską, mistrz wybujałego baroku! Zapominał Nietzsche, że Wagner działał — jakże długo! — przeciw panującym gustom, że dzieło jego wymierzone było niegdyś przeciw bieżącej popularności, że „Tristan” i tetralogja długi czas nie ściągaly słuchacza, nawet mimo żyweń Wagnera aby mieć za słuchaczy cały naród.

Kiedy Wagner zwyciężył, Nietzsche uczył zagroże. Zwycięstwo to zbiega się jeszcze z ustanowieniem cesarstwa, Wagner spłata swe wawrzyny z bismarckowskimi debałi! A wreszcie ostatnie nagieście się Wagnera: do świętości katolickiej, steatralizowanie jej w „Parsifalu” — tu łamią się szczyłki „przyjaźni gwiazd” — „Sternenfreundschaft”. Nietzsche wietrzy teraz w całej sztuce — złudzenie, jak niegdyś w filozofji wietrzył kłamstwo. Wszędzie fałsz, zdradzał...

A jednak Wagner porzucił drogę „Rienziego” i widoki sukcesów „grand opéra”; „Tristan” nie był z pewnością pisany „dla kasy”, ograniczeniem „Parsifala” tylko do teatru w Bayreuth było niezdolność rezygnacją z wielu taniemi. Święty Grał już w „Lohengrinie” rozłączał swe uroki, w „Lohengrinie”, który zabrania pytać o to, co widczy nie powinno być dostępne! Kto pyta rozumem — zabija wiarę...

Nietzsche stworzył sobie ideę Antychrysta, chciał być Mesjasiem swego wieku — Wagner był ostatniem spełnieniem rociamentu, jego ostatniem wielkiem wieloznaczeniem. Najsilniejszego wroga szukał Nietzsche w Wagnerze, kiedy chciał wytoczyć wojnę całemu wiekowi. Teraz Nietzsche marzy o nowej sztuce — zapomnia o mechanizacji świata i o postępcach socjalizmu. Niegdyś muzyka „łańczyła” u Wagnera, „pływała”, — ale czy Wagner nie powraca w „Spiewakach” i „Parsifalu” do linii melodyjnej, czy ostatni akt „Tristana” nie jest znów rysowany przez zwycięzce, jakby „kameralnie”? Z tęsknoty oddali, z pasji szukania najdalszych widnokrogów, Nietzsche strzela poza wszelkie tarce. A czy to co w jego filozofji jest bezkresne, bezbrzesne, niezalawione — czy to nie jest czesni jak „niekończoną melodją” Wagnera? Powinowactwo z wyboru staje się powinowactwem z przy-musu. Obaj są potwierdzeniem i obaj zaprzeczeniem swego wieku. Odrzucając Wagnera Nietzsche popełnia filozoficzne samobójstwo, Wagner ulecia śmiercią naturalną w zmierzchu całej epoki.

Dziś patos niemiecki zmartwychwstał — w mowie politycznej... „Bo prawidzy patos rodzi się z zapalu i nie jest wyrażoną formą”.

Dzisiejsi pielgrzymi do Bayreuth odłaskują bogów i bohaterów, w których sami nie wierza. Widzą tylko gest Zygryda z mieczem a nie rozumieją jego nainowego anarchizmu; w „Parsifalu” wielbią pacyfizm, który zabrania zabicia łabędzia (a cóż dopiero budowy pancerników!). Pragermanami zachycującą się turyści, automobilistami...

Ale w sztuce Bayreuth daje przykład doskonałego aryzmu. Nigdzie dramatu nie występuje tak plastycznie jak przy zakrytej orkiestrze bayreuckiej. Ten dramata, pełen kapitalnych skrótów słownych, silnych zwrotów i napeczniających znaczeniem słów, które przedwznie oddają falistość emocji, — dramat mistrzowski, celowy, tak zespolony z muzyką... tak podziwiany niegdyś przez — Nietzschego!

Liryka Wagnera, obrazy, poezja ich — liryka lasu, światła, nocy, scena trzech Park, zaklęcie Erdy, zapowiedź śmierci, noc świętojańska!... Może po raz ostatni frazeologja dramatu była tak głęboka i tak zarazem pomnikowa. Wagner jest ostatniem wielkiem sklepieniem nad przepaścią dziełca świat zmyślony od wielkiej idei. Przepaść ta była samem rozdarciem wieku — jego tragedją. Tragedją, którą dokończył Wagner a którą — przeczerł Nietzsche.

Nietzsche
seminarium
www.nietzsche.ph-f.org